





JEST TAKI DOM

78-LATKA GRA SOBIE Z PRZYJEMNOŚCIĄ TANGA NA PIANINIE, EMERYTOWANY PROFESOR WCIAŻ PISZE NAUKOWE KSIĄŻKI, NA KORYTARZU SŁYCHAĆ „YOU GO TO MY HEAD” RODA STEWARDA, A NA ŚWIETLICY GRAJĄ W SCRABLE. DOM SENIORA „MŁODZI DUCHEM” W BIESALU ŁAMIE WSZELKIE STEREOTYPY O PONUREJ STAROŚCI.

Tekst: Rafał Radzyński, Obraz: Joanna Barchetto

Czytam właśnie na tablicy informacyjnej o usłudze farbowania włosów i trwałej ondulacji, którą mieszkanki mogą sobie tu zaserwować, ale uwagę bardziej przyciągają dźwięki pianina. Konkretnie tanga nocturno. Trop prowadzi do pokoju wypoczynkowego. Przy 100-letnim - na oko - instrumencie, siedzi filigranowa kobieta w dżinsach. Przerzywa kiedy biję brawo na koniec utworu. - Chyba mnie pan zestresował. Zawsze mi dobrze wychodzi - tłumaczy jedno małe potknięcie. - Tylko pan nie pisze, że się pomyliłam.

Pani Maria, rocznik '36. Na pianinie, właśnie tym które oglądam, gra od czwartego roku życia. Rodzina przywiozła je do Domu Seniora w Biesalu aż ze Śląska. Talent muzyczny ma w genach, choć sama była nie muzykiem, a lekarzem weterynarii. W Biesalu mieszka razem z Misią, przegarniętą ze schroniska rozczochną psiną.

Pani Maria pakuje nuty, bo właśnie zbiera się na obiad.

- Dużo przywiozła pani ze sobą nut?

- Ze dwa kilo - w mig mnie rozbawia.

„Młodzi Duchem” - to hasło jest kluczową wizytówką Domu Seniora w Biesalu. Sam obiekt, jego filozofia i jakość, łamią stereotyp. Bo o ile w Stanach, czy wysoko rozwiniętych krajach Europy, Dom Seniora jest prestiżową wizytówką dla rodziny, w Polsce wciąż kojarzony jest z zapuszczoną salką gdzieś u bocznym skrzydle szpitala. - Fakt, ciągle podkreślamy rodzinom naszych mieszkańców, że takich ośrodków jak ten, nie ma wiele w kraju. I szybko mnie poprawiają: „wiele?! Takiego nie ma nigdzie”

- przytacza żartem Dariusz Nieścior, prezes zarządu Domu Seniora „Młodzi Duchem”.
Prowadzą go z żoną Karoliną. Poznali się w Gdańsku, tam też zdobyli najwięcej doświadczenia zawodowego. Pola



w Biesalu, gdzie dzisiaj stoi ośrodek bardziej przypominający hotel niż placówkę dla starszyny, Darek pamięta jeszcze z dzieciństwa. Tu wpadał do dziadków na wakacje. Później zamieszkali tu jego rodzice, którzy chętnie zgodzili się na realizację wizji młodego pokolenia. Z kolei rodzice Karoliny mieli ogromne doświadczenie w branży. - Wsparcie rodziców dostajemy do dzisiaj - mówią.

Obiekt stał się więc efektem fuzji: potencjału, wiedzy, chęci i możliwości. - Mamy bardzo duży przyrost starzejącego się społeczeństwa, więc uznaliśmy, że będzie potrzeba organizowania tym ludziom właśnie takiej formy życia, by czuli się młodzi duchem i szczęśliwi. A ponieważ państwowe placówki prezentują bardzo niskie standardy, my od początku założyliśmy standard najwyższy - mówi Darek.

Wedle ich pomysłu powstała pierwsza tego typu placówka w kraju, która łączy dom seniora z niepublicznym zakładem opiekuńczo-leczniczym - oddziałem szpitalnym, który umożliwia specjalistyczną opiekę nad bardziej potrzebującymi. Może pomieścić 123 mieszkańców. Standardu wewnątrz nie powstydziliby się przyzwoity hotel. Technologii też. Energia czerpana z gruntu, podłogowe ogrzewanie ustawiane w pokojach wedle upodobań, odzysk energii, WiFi, najnowocześniejszy system przyzywowy w każdym pokoju. Jego mieszkaniec jednym klawiszem pilota komunikuje się z dyżurką pielęgniarek i z dowolnego miejsca w swoim mieszkanku, zleca głosowo swoje potrzeby. System jest na tyle sprytny, że obsługa może te komunikaty odbierać będąc w każdym innym pokoju.

System chwali prof. Stanisław Kawula, wybitny ekspert pedagogiki społecznej, były rektor olsztyńskiego WSP. Profesor jest pierwszym mieszkańcem Domu Seniora w Biesalu. Wcześniej śledził inwestycję. Sprowadził się tu w grudniu. Pokój ozdobił prywatnymi obrazami. Ma portret w ołówku z czasów kiedy był rektorem, grafiki kupowane od studentów i obraz primabaleriny z Odessy. Lata 30. Kupił go na targu w Olsztynie od Ukraińca, który zbierał na studia dla wnuczki. Chciał za obraz 100 zł, profesor zapłacił mu 200.

No i jest w pokoju rzecz najważniejsza - regał z książkami. Prof. Kawula wciąż pisze. - Skończyłem pisać publikację chyba najpoważniejszą w życiu. Uznałem bowiem, że już nic lepszego nie wymyślę - mówi. Dzieło prof. Kawuli to „Pedagogika w systemie wiedzy o człowieku”. Zapewne jak poprzednich kilkanaście jego książek, stanie się kodeksem dla studentów pedagogiki. - Takie domy seniorów widziałem kiedyś w Niemczech. Stereotypowo myśli się o tych miejscach, że ktoś kogoś wygnał z domu. Ten



przykład pokazuje, że tak nie musi być. Słyszałem o domach opieki dla aktorów, muzyków, przydałby się może jeszcze dla naukowców - dodaje. 8 maja kończy 75 lat.

- Seniorom chcemy zafundować tu drugą młodość. By nie myśleli o praniu, sprzątanii, zakupach i gotowaniu, tylko w komfortowych warunkach zajmowali się tym, na co mają ochotę. Wreszcie mają więcej czasu na wypoczynek i realizację pasji. Z rodzinami naszych mieszkańców też budujemy więź. Mogą tu również przyjeżdżać na kilkudniowe pobyty gościnne oraz warsztaty rodzinne - mówi Karolina Nieścior.

Grafik tygodniowy można tu sobie zagospodarować dość ambitnie. Warsztaty artystyczne pozwalają mieszkańcom

odkryć zdolności, jakich nie znali przez ostatnich kilka dekad. Jest muzykoterapia i zajęcia literackie prowokujące do dyskusji o książce. Biblioteka wystarczy jeszcze na kawał życia. W czytelnii leży sterta porządnych magazynów, Scrabble i szachy. Przy stole z kartami spotykam panią Zofię. Poruszamy temat książek. Zdradza, że już trochę wzrok nie pozwala na przeczucie tylu pozycji, ale ulubionej literatury pozytywizmu nie odmówi sobie. - Bez książki nie potrafiłam żyć - kwituje. To widać, bo zaskakuje elokwencją. I elegancją. Ma 94 lata.

Dom Seniora „Młodzi Duchem”
Biesal 80B
www.mlodzi duchem.com